



tekst

JOANNA MAZUREK

redaktor wydania

Już za dwa tygodnie abp Stanisław Budzik oficjalnie obejmie urząd metropolity lubelskiego. Przygotowaliśmy garść informacji o nowym pasterzu. Na str. III o jego dzieciństwie i pasjach opowiadają przyjaciel i proboszcz rodzinnej parafii. Na str. VII relacjonujemy inaugurację nowego roku pracy Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie, skupionego wokół kapucyńskiej parafii na lubelskiej Poczekajce. W obecnym numerze piszemy także o tym jak wierni z parafii św. Michała Archanioła świętowali jubileusz 90-lecia jej istnienia (str. VIII) i o studentach, których w Lublinie coraz mniej (str. IV-V).

krótko

Angielska liturgia

LUBLIN. Duszpasterze z kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP przy ul. Staszica 16 a zapraszają na Mszę św. w języku angielskim. Jest ona sprawowana w niedzielę o godz. 16.00. Przed nią i po niej można skorzystać ze spowiedzi, a po zakończeniu Eucharystii wziąć udział w spotkaniu przy kawie i herbacie. Msza św. po angielsku to propozycja głównie dla wiernych angielskojęzycznych, ale mile widziani są wszyscy chętni.

Chcemy powiedzieć lublinianom, że warto słuchać mniej popularnych piosenek i **robić rzeczy niekomercyjne, chociażby po to, żeby ludzi wzruszyć** lub zachęcić do myślenia – mówi Tamara Kalinowska, jedna z artystek.

Koncert, którego można było wysłuchać 2 października w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego, zorganizowały Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”



Nadzwyczajny koncert „Piwnicy pod Baranami”

Co myślimy, to śpiewamy



Lubelska publiczność mogła posłuchać ponad dwudziestu wykonawców z krakowskiego kabaretu

i Miasto Lublin. Legendarny krakowski kabaret przygotował go okazji 55. rocznicy swojego powstania. – Przez organizowane przez nas wydarzenia artystyczne jako wydawnictwo mamy radość promowania zespołów, które pielęgnują wartość słowa, promują je i mają przez nie coś do przekazania. Chodzi jednak nie tylko o umiejętność skierowania do odbiorców określonego przesłania, ale i zabawienie ich właśnie przez słowo. Piwnica pod Baranami spełnia misję, którą nasze wydawnictwo ma w swoim programie – tłumaczył ks. Piotr Kawałko, dyrektor „Gaudium”.

– Słowo, które przekazujemy wyraża to, co my myślimy. Śpiewamy o czymś, co jest istotne dla ludzi na widowni i dla nas samych, o czymś co nas wszystkich porusza, bulwersuje, wzrusza lub zachwyca – mówiła z kolei o utworach Piwnicy T. Kalinowska.

Koncert poprowadził Leszek Wojtowicz. Artysta kabaretu jest jednym z autorów książki „Gaudium” „Jan Paweł II do artystów. Artyści do Jana Pawła II”. W przerwie koncertowej można było poprosić go o autograf, a nawet dedykację. Podczas koncertu wydawnictwo promowało m. in. dzieło Mieczysława Kotlarczyka „Sztuka żywego słowa”. Autor był reżyserem, dramaturgiem i krytykiem literackim. Założył Teatr Rapsodyczny, w którym występował młody Karol Wojtyła.

Podczas koncertu Piwnicy pod Baranami można też było kupić... obraz. – Dochód ze sprzedaży jest przeznaczony na ratowanie ośrodka przeszczepowego lubelskiego szpitala SPSK nr 1 przy ul. Staszica. 30 artystów z całej Polski przekazało nam na ten cel swoje obrazy. To już trzecia taka akcja, a planujemy kolejne – mówiła Monika Koźłowska z Fundacji „Re Non Rerbis”.

Joanna Mazurek

Odpust z papieżem



Arcybiskup Henryk Nowacki święci ołtarz papieski

NAŁĘCZÓW. 25 września w parafii św. Jana Chrzciciela odbył się odpust ku czci drugiej patronki parafii, św. Tekli. Sumie przewodniczył abp Henryk Nowacki, nuncjusz apostolski w Nikaragui, który przywiózł ze sobą relikwie krwi bł. Jana Pawła II. Po Mszy św. i procesji z Najświętszym Sakramentem, której asystowa-

ły dzieci pierwszokomunijne, strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej, harcerki oraz delegacje uczniów ze sztaffarami, odbyło się poświęcenie ołtarza papieskiego i mozaiki przedstawiającej Jana Pawła II. Na zakończenie uroczystości wierni mogli oddać cześć relikwiom błogosławionego papieża.

Jak rolnik w kurniku

WĄWOLNICA. Członkowie Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży z archidiecezji lubelskiej 24 września wzięli udział w Olimpiadzie im. św. Stanisława Kostki. Do Wąwolnicy przyjechali KSM-owicze z 14 oddziałów. Zanim zabawa i rywalizacja ruszyły na dobre, młodzi wzięli udział we Mszy św. w kaplicy Matki Bożej Kębelskiej. Rozgrywki

odbyły się w budynku Gimnazjum Publicznego, a były to m.in. siatkówka, piłka halowa, koszykówka, ale i konkurencje o tajemniczych nazwach, jak rondo proboszcza czy rolnik w kurniku. Za pierwsze trzy miejsca oddziały otrzymały puchary oraz drobne upominki, natomiast pozostali dyplomy uczestnictwa. Najlepsi okazali się młodzi z Wysokiego.



Wąwolnicki KSM jako organizator nie brał udziału w zmaganiach

Odwaga i równowaga

KRASNYSTAW. „Szczudła – warsztaty dla początkujących” – zajęcia pod tym hasłem organizował między 23 a 24 września Krasnostawski Dom Kultury. Poprowadzili je instruktorzy ze Stowarzyszenia Praktyków Kultury z Warszawy. Można się było nauczyć chodzenia na szczudłach i sposobów utrzymywania

równowagi. Z tej możliwości skorzystało 21 uczestników. Zajęcia zostały zorganizowane w związku z realizacją projektu „Aktywizacja kulturalna Krasnegostawu – łączy nas kultura”, który uzyskał dofinansowanie ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach Programu Dom Kultury+.



Uczestnicy trenowali w ochraniaczach i pod opieką instruktora

Izrael w obiektywie i od kuchni



Tradycyjna kuchnia żydowska smakowała świdniczanom

ŚWIDNIK. Wernisaż fotografii Agaty Błachnio odbył się 26 września w Strefie Sztuki Galerii Venus. Przedstawiono fotografie z dwóch wypraw autorki do Izraela. Podczas wernisażu można było skosztować specjałów żydowskiej kuchni i posłuchać zespołu PGR (Projekt Grzegorza Rogali), inspirującego się jazzem i muzyką klezmerską. O kulturze żydowskiej opowiedziała zebrany Lucyna Montusiewicz, autorka książki „Sługa Mesjasza”, która przez wiele lat mieszkała

w Izraelu. Wernisaż przygotował Miejski Ośrodek Kultury Świdniku.

GOŚC LUBELSKI

lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarosińska, Joanna Mazurek

Znajomi o nowym metropolacie lubelskim

Wspaniałego biskupa dostajecie

To osoba bardzo ciepła, **otwarta na każdego człowieka** i ciekawa świata – mówi o abp. Stanisławie Budziku ks. Józef Nita, proboszcz jego rodzinnej parafii w Łękawicy.

GRZEGOŹ BROŻEK



Żywo interesuje się także życiem parafii. – Kiedykolwiek wychodzi z naszego kościoła po Mszy św., zawsze zatrzymuje się na rozmowę ze swoimi rodakami. Muszę też podkreślić, że kiedy przyjeżdża do domu rodzinnego, to chyba za każdym razem odwiedza grób swoich rodziców – mówi ks. Józef Nita.

Przypomnijmy, że bp Stanisław Budzik został mianowany arcybiskupem metropolity lubelskiej 26 września. Jego ingres do archikatedry lubelskiej planowany jest na 22 października.

Joanna Mazurek

Jest kimś, kto umie zorganizować pracę, kto skłoni do pracy i kto będzie pracował solidnie. Obojętnie jakie zadanie miał do spełnienia, wykonywał je rzetelnie. Jego cechą charakterystyczną jest to, że nie narzeka, tylko pracuje. Jeżeli spotka się z przychylnym otoczeniem to dużo zrobi, bo sprawdził się wszędzie, gdzie posługiwał, łącznie z Sekretariatem Episkopatu – zapewnia biblista i przyjaciel abp. Budzika ks. prof. Michał Bednarz.

Matka Boża i Herbert

– Znam go od czterdziestu lat. Poznaliśmy się, kiedy w 1971 roku ja zostałem wykładowcą Pisma Świętego w tarnowskim seminarium, a on przyszedł na pierwszy rok. Charakterystyczne było to, że umiał kierować grupą swojego kursu seminarijnego – wspomina ks. prof. Bednarz. Jak tłumaczy, nowy arcybiskup lubelski szczególnie interesuje się historią. W ostatnim roku pojechał na Kresy Wschodnie, po to, żeby znaleźć ślady Sanguszków, magnackiego rodu litewskiego, wywodzącego się od Fiodora, przyrodniego brata Władysława Jagiełły.

Interesują go jednak nie tylko zabytki, ale i sytuacja Kościoła na Wschodzie. – Dobrze zna także polską literaturę. Był to przedmiot jego zainteresowania już w szkole średniej. Jego nauczycielka marzyła nawet, że pójdzie na studia polonistyczne. Wydaje mi się, że szczególnie fascynowała

go literatura XIX wieku. Wiem też, że wysoko ceni Zbigniewa Herberta – opowiada ks. prof. Bednarz. Zapytany o ulubionych świętych abp. Budzika odpowiada, że jest on szczególnie związany z Matką Bożą Tuchowską. – W Tuchowie, oddalonym od Tarnowa o kilkanaście kilometrów, jest cudowny obraz Matki Bożej. Arcybiskup Stanisław pielgrzymował do Niej od dzieciństwa. Był zauroczony redemptorystami, którzy mają tam swoje centrum. Na pewno upodobał sobie także św. Augustyna, pisał o nim nawet pracę doktorską – dodaje.

Stasiu, będziesz biskupem

– Wspaniałego biskupa dostajecie. To wielki człowiek – podkreśla ks. Józef Nita z parafii w Łękawicy. – Jego koledzy i koleżanki ze szkolnej ławy mówili mi, że od początku wydawał się niezwykłym uczniem. Uczył się bardzo dobrze. Był świetny zwłaszcza w przedmiotach humanistycznych. Przy kościele posługiwał jako ministrant i lektor. Czasem ludzie żartobliwie mówili mu, że będzie biskupem. On to przyjmował z uśmiechem – opowiada ks. Nita. Jak tłumaczy, abp. Stanisław Budzik często odwiedza Łękawicę. Ma tu siostrę i wielu kuzynów.

Bp Stanisław Budzik odwiedza chorych podczas Świątowego Dnia Chorego w 2005 roku

■ R E K L A M A ■

grupa
APTEKI
curate

APTEKA
całodobowa
Helmańska
Zamość
Al. Jana Pawła II 8
tel. 84 600 00 02

APTEKA
całodobowa
Na Zana
Lublin
ul. T. Zana 27 lok.1
tel. 81 528 02 98

APTEKA
całodobowa
Na Mickiewicza
Lubartów,
ul. Mickiewicza 3-5
tel. 81 854 47 05

APTEKA
całodobowa
Medicus
Krasnystaw
ul. Okrzei 23
tel. 82 576 40 69

APTEKA
całodobowa
Wamex
Łęczna
Al. Jana Pawła II 99
tel. 81 462 98 99

APTEKA
Zielona
Łęczna
ul. Obrońców Pokoju 11
tel. 81 462 99 09

dla chorego, dla zdrowego, dla każdego

Student – towar deficytowy

SPOŁECZEŃSTWO. Wszystkie lubelskie uczelnie rozbudowują się. Przybywa budynków, nowych kierunków studiów, obiektów sportowych, rośnie komfort zdobywania wiedzy. Tylko **żaków coraz mniej...**

ni oraz liczne prywatne szkoły wyższe rzeczywiście dają bogatą ofertę kształcenia. Młodzi więc dają się skusić. Część z nich jednak uważa, że możliwości Lublina są przereklamowane.

Może będzie lepiej

Znalezienie pracy przez absolwenta w Lublinie graniczy z cudem. Chyba że kogoś zadowalała praca na portierni, choć i z tym łatwo nie jest. – Sytuacja na lubelskim rynku pracy jest rzeczywiście trudna – przyznaje Krzysztof Żuk, prezydent Lublina. – Nie znaczy to jednak, że miasto nie stwarza możliwości rozwoju i znalezienia pracy młodym ludziom. Jednym z głównych działań, które zmierzają do zatrzymania najzdolniejszych absolwentów, jest aktywne poszukiwanie inwestorów, którzy utworzą nowe miejsca pracy w Lublinie. Strategia Lublin 2020 zakłada polisektorowy rozwój przemysłu opartego na sektorze biotechnologii, samochodowym i maszynowym, a także na sektorze przetwórstwa rolno-spożywczego oraz sektorze energetycznym i energii odnawialnej. Zwłaszcza sektor wyspecjalizowanych usług wydaje się szansą dla lubelskich absolwentów. Poza tym władze miejskie nawiązują współpracę z uczelniami, oferując pomoc w odbyciu staży i studenckich praktyk, a nawet fundują stypendia doktorskie.

Najlepiej być specjalistą

Działań miasta zmierzających do zatrzymania młodych ludzi w Lublinie jest sporo. Na efekty jednak trzeba jeszcze poczekać. Największe szanse na pracę mają absolwenci kierunków ścisłych i wąskich specjalności. Tysiące pedagogów, nauczycieli różnych



Dziedziniec KUL jest miejscem, które przyciąga studentów

tekst

AGNIESZKA GIEROBA

agnieszka.gieroba@gosc.pl

W akademiku żeńskim Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pracują siostry urszulanek szare. Każda z nich ma wyższe wykształcenie, często znają kilka języków obcych, a i tytuł doktora nie należy do rzadkości. Praca w domu studenckim to także dyżury na portierni. Jeden z ojców, przywożących do akade-

mika córkę, która miała właśnie rozpocząć studia na pierwszym roku, miał powiedzieć: „Widzisz córeczko, jak nie będziesz się uczyć, skończysz jak siostra na portierni”. I choć co do wykształcenia urszulanek ów ojciec bardzo się pomylił, to z tym końcem na portierni wcale w błędzie nie był.

To tylko reklama

Ponoć największą siłą Lublina są studenci. W październiku liczba mieszkańców powiększa się

niemal o 100 tysięcy. Wyższe uczelnie należą do największych pracodawców w regionie. Ze studentów żyje także spora część lublinian. W końcu żak musi gdzieś mieszkać, coś jeść, a i z rozrywki także lubi korzystać. Przez 5 lat studiów zostawia w naszym mieście spore pieniądze. Dlatego Lublin kusi studentów, czym może. Plakaty, billboardy, a nawet reklamy telewizyjne przekonują, że to miasto pełne inspiracji i możliwości. 5 wyższych państwowych uczel-



Wielu studentów aktywnie włącza się w życie uniwersytetu, reprezentując społeczność akademicką

przedmiotów, ekonomistów czy prawników, których każdego roku wypuszczają lubelskie uczelnie, ma raczej marne szanse na znalezienie pracy.

Jednocześnie na większości wyższych uczelni Lublina, z wyłączeniem Uniwersytetu Medycznego i Politechniki, student staje się towarem deficytowym. Liczba studiujących drastycznie spadła w ciągu ostatnich 5 lat. Na przykład na Uniwersytecie Przyrodniczym w 2006 roku studiowało około 12,5 tys. młodych ludzi, teraz jest ich tylko 10 tys. Podobne spadki odnotował także UMCS, gdzie w 2010 roku studiowało ok. 26 tys. osób, podczas gdy w 2006 roku liczba ta przekraczała 31 tys.

Przed kryzysem
nie obronił się
także

Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdzie liczba studentów w 2006 przekraczała 20 tys., natomiast w tym roku akademickim sięga niespełna 17 tys. Wobec tych spadków wzrost studiujących na Uniwersytecie Medycznym z 5,5 tys. w 2006 roku do 7,7 tys. studentów obecnie to prawdziwy sukces.

Statystyki te ratują trochę studenci z zagranicy. To dodatkowe pieniądze. Obcokrajowcy płacą bowiem za możliwość zdobywania wiedzy w Polsce, zasilając kasę uczelni, sami zaś zdobywają dobre wykształcenie w niskiej cenie. Studia w Polsce są wciąż dużo tańsze niż np. w Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie. Największą liczbą zagranicznych studentów może poszczycić się lubelski Uniwersytet Medyczny. – W tym roku liczba studiujących



Studia to jeden z najradośniejszych okresów w życiu

ROMAN CZYRKA



Mimo rzetelnej nauki, lubelskim absolwentom niełatwo znaleźć pracę w Lublinie

medycynę i stomatologię „po angielsku” przekroczy 1000. Gościmy na studiach anglojęzycznych przybyszów z 50 krajów świata. Najliczniejszą grupę stanowią obywatele USA, Kanady, Norwegii, Szwecji, Tajwanu, Arabii Saudyjskiej. Niebawem spodziewamy się kilkudziesięcioosobowej grupy studentów z Chin. Podejmą studia na farmacji – mówi dr Włodzimierz Matysiak z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Kryzys kryzysem, ale niewykorzystanie środków unijnych na rozbudowę infrastruktury akademickiej byłoby zwyczajną głupotą – twierdzą przedstawiciele wszystkich lubelskich uczelni, które rozbudowują się na potęgę z nadzieją, że nowoczesne gmachy i znakomicie wyposażone sale nie będą stały puste. W końcu kiedyś ten kryzys się skończy i studentów znów zaczną przybywać.

Wybrałam Lublin



RENATA CIĘŻCZYK, ABSOLWENTKA ADMINISTRACJI

– Skończyłam właśnie studia w Lublinie i wybrałam to miasto, gdyż pochodzę z Lubelszczyzny. Tu było najbliżej, więc i najtaniej. Przeżyłam piękne 5 lat. Mimo rzetelnej nauki i dobrych ocen w indeksie, pracy szukałam dłuższy czas. Zdałam sobie sprawę ze znaczenia doświadczenia zawodowego.



PATRYCJA BURBA, ABSOLWENTKA HISTORII, ROZPOCZYNA STUDIA DOKTORANCKIE NA WYDZIALE FILOZOFII

– Lublin wybrałam ze względu na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Pochodzę z Suwałk, gdzie spotkałam kilkoro absolwentów KUL, którzy zaintrygowali mnie swoją wszechstronnością. Posiadali wiedzę nie tylko związaną ze swoim kierunkiem studiów, ale także z wielu innych dziedzin. Rozpiętość ich zainteresowań sięgała od biologii po teologię, od ekonomii po etykę. Poszłam więc w ich ślady. Bywa, że podróż z Suwałk do Lublina zabiera mi dwa dni, ale nie żałuję swojej decyzji. Spotkałam tu ludzi, którzy nigdy nie przeszli obok mnie obojętnie.



ALICJA NALEŻNA, STUDENTKA IV ROKU PEDAGOGIKI

– Pochodzę z Opolszczyzny. Do Lublina przyciągnął mnie KUL. Kiedy pierwszy raz zobaczyłam w internecie dziedziniec KUL, urzekło mnie to miejsce, jego duch i atmosfera. Cenię sobie wartości, którymi żyje uczelnia, i w pełni się z nimi utożsamiam.

Aktywnie uczestniczyłam w wielu przedsięwzięciach i myślę, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Nie zawiodłam się, przyjeżdżając do Lublina, i to nie tylko ze względu na uczelnię, ale także na samo miasto i jego mieszkańców.

AGNIESZKA GIEROBA

AGNIESZKA GIEROBA

VI Konkurs na największe absurdy unijne

Konik polny zamiast chipsa

Jak zamocować wycieraczki w ciągniku czy ustawić kurę w klatce? Niby każdy wie. Jednak w tak ważnych kwestiach **naależy kierować się dyrektywami unijnymi.**

Jakiś czas temu brałem udział w spotkaniu z polskim wice-ministrem rolnictwa w Parlamencie Europejskim. W pewnym momencie pan minister poinformował nas, że w jednej z dyrektyw pani komisarz Fischer Boel zaliczyła Polskę do krajów nieposiadających dostępu do morza – opowiada lubelski eurodeputowany Mirosław Piotrowski. – Zabrałem głos i powiedziałem, że byłem w okolicach Władysławowa i sam widziałem, że mamy morze. Wszyscy się na mnie rzucili, żebym dał sobie spokój, bo tego wymaga nasz interes narodowy. Ponieważ w naszym przypadku odległość od najdalszej granicy do morza jest zbyt duża, zaszeregowano nas jako kraj bez dostępu do morza. Z taką kwalifikacją miały się łączyć dodatkowe korzyści finansowe. Dla dobra Polski milczę do dziś w tej sprawie.

Europejskie cyrki

Czy Polska rzeczywiście ma interes narodowy w nieposiadaniu dostępu do morza, trudno stwierdzić. Na pewno ważną kwestią dla Francji było zakwalifikowanie ich ogromnych ilości ślimaków jako ryb, ponieważ Unia Europejska dotuje hodowlę ryb.

Powołano też specjalną komisję regulującą kąt nachylenia banana, po to, by dotowane były tylko banany pochodzące z francuskich stref wpływów. W Portugalii natomiast dzięki odpowiedniemu lobbingowi marchewka jest owocem. Tam wyrabia się dżemy z marchewek, a wiadomo, że Unia dofinansowuje tylko i wyłącznie dżemy owocowe.

Podobne przepisy, powstające w unijnych budynkach, można byłoby wymieniać bardzo długo. Jak informuje Mirosław Piotrowski, na porządku dziennym w PE są kilkugodzinne debaty dotyczą-



ce zupełnie abstrakcyjnych dla przeciętnego podatnika UE spraw typu: jak przybliżyć przestrzeń kosmiczną do ziemi albo „rola i znaczenie cyrku w Europie”.

Na tropie absurdów

Eurodeputowany Piotrowski już po raz 6. w tym roku organizuje konkurs na największe absurdy unijne. Wśród nagrodzonych do tej pory znalazła się m.in. dyrektywa dotycząca „produkcji jaj konsumpcyjnych na wolnym wybiegu”. Opisano w niej szczegółowe parametry wyposażenia klatki. Znalazła się tam też informacja, że „kura ma stać w klatce pazurami do przodu”. W zeszłorocznym konkursie nagrodzona została broszura za-



AGNIESZKA GIEROBA

Aż trudno uwierzyć, że w tak poważnej instytucji poruszane są tak absurdalne tematy

tytułowana „Język neutralny płciowo w Parlamencie Europejskim”. Zalecane w niej jest, aby unikać zwrotów wskazujących na konkretną płć typu: pan, pani, dyrektorka, kierowniczką, ponieważ takie rozróżnianie jest dyskryminujące.

Tegoroczny konkurs, jak informuje dyrektor biura poselskiego Krzysztof Dudziński, potrwa do końca listopada br. Zgłoszenia można nadsyłać mejlowo lub listownie. Spośród wszystkich absurdów zostaną wybrane trzy najbardziej absurdalne, a ich autorzy, jak co roku, obdarzeni będą wyjątkowymi nagrodami.

Nowe źródło białka

Niedawno w „Daily Telegraph” znalazła się informacja o tym, że UE chce przeznaczyć 3 mln euro na program promujący jedzenie insektów. Biurokraci z Brukseli twierdzą, że owady mogą być dobrym źródłem pokarmu i że mieszkańcy Europy powinni przejść na taką dietę. W założeniach mia-

łyby to rozwiązać problem głodu na świecie i ocalić środowisko naturalne.

– Najlepszą promocją spożycia insektów byłaby ich publiczna konsumpcja przez przewodniczącą Komisji Europejskiej panią Barroso. Trudno to sobie wyobrazić, skoro mimo zachęty odmówił on zjedzenia smacznej polskiej truskawki na rozpoczęcie polskiej prezydencji w UE – mówi Piotrowski. – Zamiast przeznaczyć 3 mln euro na badanie wartości odżywczych owadów, lepiej tą kwotą dofinansować głodne dzieci. Ale jeśli taki projekt badawczy rzeczywiście będzie realizowany, to będziemy domagać się, aby nie pominięto polskich ośrodków naukowych, w tym świetnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

Wszystko to wydaje się śmieszne. Niestety, z powagą trzeba stwierdzić, że za wieloma na pozór komicznymi dyrektywami stoją jednak czyjeś interesy. I, jak dodaje poseł Piotrowski, bardzo duże pieniądze. **jj**

REKLAMA

**SZTANDARY
CHORAĞWIE**

RENOWACJA

www.haft.net.pl

tel. 48 360 64 58 26-600 Radom
tel. 508 317 395 ul. 11 Listopada 79/81
lok. 36

Domowy Kościół zainaugurował rok pracy na Poczekajce

Książ Franciszek wciąż nas łowi

– Nie zawsze chciało się nam wspólnie modlić, bo wymagało to np., żebyśmy się najpierw pogodzili – mówią Iza i Adam. – Zaczęliśmy jednak odkrywać, że zobowiązania, jakie nakłada na małżonków **Ruch Światło-Życie, są darami, które stanowią o sile naszego małżeństwa.**

AGNIESZKA GIEROBA



Animatorzy z rejonu św. Franciszka odebrali świece zapalone podczas comiesięcznych spotkań małżeństw

Małżonkowie z Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie rozpoczęli w rejonie św. Franciszka w Lublinie kolejny rok pracy.

– Bez Domowego Kościoła nasze małżeństwo wyglądałoby zupełnie inaczej, zdecydowanie gorzej – mówią Iza i Adam, którzy w Ruchu są od 5 lat. – Zaraz po ślubie zdecydowaliśmy, że chcemy znaleźć dla siebie jakieś miejsce w Kościele, które będzie wymagało czegoś więcej niż niedzielnej obecności na Mszy św. Tak trafiliśmy do Domowego Kościoła. Na początku trochę obawialiśmy się, czy damy radę wypełnić wszystkie zobowiązania, jakie nakłada na małżonków Ruch Światło-Życie. Zresztą różnie z tym bywało.

Do Domowego Kościoła trafiają różni małżonkowie z różnym stażem małżeńskim i różnymi doświadczeniami. Niektórzy przyznają wprost, że gdyby nie trafili do takiej wspólnoty, ich małżeństwo pewnie by się rozpadło, a życie z Panem Bogiem byłoby na bakier. Są tutaj także małżonkowie, którzy zgodnie przeżyli wiele lat, nadszedł jednak czas, kiedy zaczęli szukać możliwości pogłębiania swojej miłości i relacji do siebie nawzajem i do Pana Boga. – Nie ma jednej odpowiedzi na pytanie, dlaczego małżonkowie trafiają do wspólnoty

Domowego Kościoła. Na pewno są to ludzie, którzy szukają Pana Boga i którym tutaj Pan Bóg pozwala się znaleźć – mówią Bożena i Hubert Pietrasowie, od 15 lat we wspólnocie. – Myślę, że to sam ks. Franciszek Błachnicki, założyciel Domowego Kościoła, jakoś nas znajduje, patrząc z nieba – dodaje Bożena.

W Lublinie powstał jeden z pierwszych kręgów Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie. Książ Franciszek Błachnicki, ówczesny pracownik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zaproponował małżonkom w latach 70. ub. wieku najpierw rekolekcje, a potem comiesięczne spotkania. I choć od tamtego czasu sporo się zmieniło, wciąż wielu ludzi odkrywa, że droga wskazana przez służbę Bożego ks. Błachnickiego jest tą, którą chcą kroczyć do nieba.

Małżeństwa zainteresowane Ruchem Światło-Życie zaproszone są w każdą trzecią niedzielę miesiąca na Mszę św. o godz. 10.00 w kościele ojców kapucynów na Poczekajce, a po niej na spotkanie.

Agnieszka Gieroba

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z naszą korzystną ofertą:

- pożyczki konsumenckie
- pożyczki konsolidacyjne
- pożyczki/kredyty mieszkaniowe
- lokaty z oprocentowaniem stałym i zmiennym
- rachunki bieżące i systematycznego oszczędzania
- oferta dla biznesu

więcej informacji ► www.skokchmielewskiego.pl

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Ametystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00

JUŻ PONAD **140** ODDZIAŁÓW W POLSCE



ARCHIWUM PARAFIALNE

90-lecie wspólnoty św. Michała Archanioła w Lublinie

Parafia jak magnes

Za orędownika w niebie mają najważniejszego spośród aniołów. To **skuteczny patron** – zgadzają się wierni i duszpasterze.

Kiedy 8 listopada 1921 roku bp Marian Fulman erygował parafię, wierni gromadzili się w tym miejscu na modlitwie już od 6 lat. – To było najważniejsze wydarzenie w jej 90-letnich dziejach. Drugie to rozpoczęcie budowy kościoła w 1929 roku. Zanim stanął, duszpasterstwo prowadzone było w drewnianej kaplicy na skrzyżowaniu ulic Kościelnej i Fabrycznej. Kościół, zaprojektowany przez wybitnego architekta Oskara Sosnowskiego, był gotowy w 1938 roku – opowiada ks. Arkadiusz Paśnik, proboszcz parafii.

Anioł i bańki mydlane

Jubileuszowe obchody parafianie rozpoczęli od odnowienia swojej wiary przez misje święte. – Miały skłonić do tego, żebyśmy odpowiedzieli sobie, czy dostosowaliśmy Ewangelię i Dekalog do siebie, czy to my się do nich dostosowujemy – tłumaczy wikariusz ks. Maciej Domański. Podkreśla, że codziennie rano i wieczorem misje gromadziły zaskakująco wiele osób. Na zakończenie misji, 25 września, odbył się Festyn Rodzinny u św. Michała, współorganizowany przez Urząd Miasta. Propozycji dla parafian była cała masa, od muzycznych (na specjalnej scenie wystąpili m.in. Gospeople, Armia Dzieci, PANDamusic) przez czytelnicze (stoisko z wyborem książek za dowolną opłatę), sportowe (np. gra w szachy) aż po kulinarne (grochówka, kiełbasa z grilla i ciasto itd.).

Na jednym ze stoisk można było kupić gadżet z logo parafii – były koszulki, kubeczki,

odblaski, ale i grzechotki czy długopisy, którymi można nie tylko pisać, a nawet... puszczać bańki mydlane.

Bo „Któż jak Bóg”

– Co wyróżnia parafię św. Michała? To, że mamy kaplicę, gdzie przez cały dzień odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu. Tutaj zawsze można przyjść i pomodlić się w ciszy. Uczestniczymy w wielkiej nowennie przygotowującej do 100. rocznicy objawień w Fatimie, dlatego każdego dnia odmawiamy cały Różaniec, jak również Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Mamy 8 wspólnot neokatechumenalnych, jest prężna grupa dzieci, które przychodzą do świetlicy działającej przy parafii, są Skauci Europy, Zawiszacy, Legion Maryi, Domowy Kościół – wymienia ks. M. Domański. – W naszej parafii dużo się dzieje – przyznaje pani Teresa. – Mamy wspaniałych księży, a przede wszystkim proboszcza, który dociera do ludzi, nie tylko w kościele. Moja córka jest tu harcerką. Jeśli gdzieś ją można spotkać, to tu, przy kościele – śmieje się pani Teresa.

– Uważam, że w każdym większym mieście powinien być kościół pod wezwaniem archanioła. Nasz patron św. Michał Archanioł jest stróżem prawa Bożego, który sprzeciwił się złu i wskazuje „Któż jak Bóg” – mówi ks. Arkadiusz Paśnik. Kościół na lubelskich Bronowicach ma jednak nie tylko anielskie „znajomości” w niebie. Kazania o tematyce społecznej głosił tutaj kard. Stefan Wyszyński, kiedy był biskupem lubelskim, a w 1976 roku na Sacrosongu parafia gościła kard. Karola Wojtyłę. Relikwie Jana Pawła II przechowywane są w kościele parafialnym. Można tu też uczyć relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, św. Faustyny Kowalskiej oraz św. o. Pio.

Joanna Mazurek



ZDJEŃCJA JOANNA MAZUREK

Parafialna scena

Z LEWEJ: Dwa lata przed wyborem na Stolicę Piotrową parafię odwiedził kard. Karol Wojtyła, żeby wziąć udział w Sacrosongu



Na malowanie twarzy odważali się tylko najmłodsi parafianie

PONIŻEJ: Spacer w foliowej kuli był dla dzieci niezapomnianym przeżyciem

